

LOTTO EKSTRAKLASA. Biało-zieloni wygrali z Jagiellonią i odebrali brązowe medale mistrzostw Polski

To jest początek wielkiej Lechii

Stadion Energa Gdańsk



LECHIA
GDAŃSK

JAGIELLONIA
BIAŁYSTOK

2:0

Do przerwy 1:0

Bramki:

1:0 Karol Fila (44)

2:0 Jarosław Kubicki (72)

Lechia: Kuciak - Fila, Nalepa, Augustyn, Mladenović - Łukasik (90+1 Dymerski) - Michalak (85 Żukowski), Kubicki, Makowski, Mak (88 Egi) - Paixao. Trener: Piotr Stokowiec

Jagiellonia: Sandomierski - Kadlec (70 Kostal), Runje (80 Adamec), Ozga, Bodvarsson - Poletanović (77 Klimala), Romanczuk - Novikovas, Pospisil, Wójcicki - Imaz. Trener: Ireneusz Mamrot

Sędziował: Paweł Gil (Lublin)

Widzów: 15 008

Paweł Stankiewicz

pawel.stankiewicz@polskapress.pl

Lechia nie grała udanej rundy mistrzowskiej, ale chciała godnie zakończyć udany sezon. Godnie, czyli zwycięstwem nad Jagiellonią. To rywal, który wybitnie pasuje biało-zielonym. Podopieczni trenera Pio-



Lechia zakończyła rozgrywki czwartym zwycięstwem nad Jagiellonią w tym sezonie

tra Stokowca wygrali z „Jagą” w lidze 1:0 w Białymstoku i 3:2 w Gdańsku oraz 1:0 na PGE Narodowym w finale Pucharu Polski.

Tymczasem mecz przyniósł niesamowite emocje i w efekcie było to jedno z najlepszych spotkań w tym roku w Gdańsku. Jagiellonia marzyła o grze w eliminacjach Ligi Europy, ale do tego musiała zająć czwarte miejsce. Potrzebowała zwycięstwa w Gdańsku, ale też musiała liczyć na porażkę Cracovii

z Pogonią Szczecin. Ten ostatni warunek się spełnił, bo „Pasy” po fatalnej grze zostały rozbite przez Pogoń, ale „Jaga” sama nie pomogła sobie w Gdańsku i przegrała z Lechią po raz czwarty w tym sezonie. To oznacza, że Cracovia utrzymała czwarte miejsce w tabeli, które da im grę w kwalifikacjach Ligi Europy.

Lechia mogła być wicemistrzem Polski, ale musiała wygrać z Jagiellonią, liczyć na porażkę Legii Warszawa u siebie

z Zagłębiem Lubin i jeszcze odrobić cztery bramki do zespołu ze stolicy, aby mieć lepszy bilans. Goście z Białegostoku utrzymywali się dłużej przy piłce, ale Lechią atakowała groźniej i częściej strzelała celnie na bramkę rywali. Znowu jednak brakowało skuteczności. Tak było do 44 minuty spotkania, kiedy biało-zieloni mieli rzut wolny. Poprzednie źle wykonywał Filip Mladenović, więc tym razem do piłki podszedł Daniel

Łukasik. Precyzyjnie dośrodkował, a skutecznym strzałem głową popisał się Karol Fila. W drugiej połowie okazało się, że gra toczy się nie tylko o zwycięstwo na koniec sezonu, ale i tytuł wicemistrzów Polski. Legia zaczęła od prowadzenia z Zagłębiem Lubin, ale potem to goście strzelili dwa gole i otworzyli podopiecznym trenera Stokowca drogę do wicemistrzostwa. Najpierw to jednak goście mogli wyrównać, bo za zagranie ręką Błażeja Augustyna, sędzia - po analizie VAR - podyktował rzut karny dla zespołu z Białegostoku. Do piłki podszedł Jesus Imaz i strzelił lekko praktycznie w ręce Dusana Kuciaka.

Lechia znając wynik spotkania w stolicy zaczęła grać jeszcze bardziej ofensywnie i na bramkę „Jagi” sunął atak za atakiem. W 72 minucie strzał na bramkę gości oddał Jarosław Kubicki i piłka wpadła do bramki, choć sędzia liniowy zasignalizował pozycję spaloną Flavio Paixao, który stał na linii strzału. Znowu potrzebna była interwencja VAR. Tym razem korzystna dla Lechii, bowiem Flavio nie był na spalonym i bramka Kubickiego została uznana. Lechia prowadziła 2:0 i potrzebowała już tylko jednego gola, aby wyprzedzić w tabeli Legię i zdobyć wicemistrzostwo Polski. Kilka razy zrobiło się gorąco w polu karnym gości, ale piłka nie chciała wpaść do siatki.

Wreszcie ta sztuka udała się Flavio Paixao, ale kapitan Lechii był na minimalnym spalonym i bramka słusznie nie została uznana. Biało-zielonym ostatecznie nie udało się strzelić trzeciej bramki, ale nawet gdyby to uczynili, to i tak nie zdobyliby wicemistrzostwa kraju, bowiem w końcówce spotkania Legia strzeliła wyrównującego gola w spotkaniu z Zagłębiem. Też tylko na pocieszenie, bowiem mistrzem Polski został Piast Gliwice.

Lechia ma wszystko przed sobą. Trener Stokowiec zbudował zespół, który w tym sezonie otarł się o mistrzostwo Polski. Przy odpowiednich ruchach transferowych ta drużyna w kolejnych rozgrywkach z pewnością może grać jeszcze lepiej i sprawić kibicom jeszcze mnóstwo radości. W końcówce spotkania po raz pierwszy wiosną na boisku pojawił się w ekstraklasie Egy Maulana Vikri, a na najwyższym szczeblu zadebiutował Filip Dymerski. Po końcowym gwizdku sędziego na stadionie trwała feta, a kibice wraz z piłkarzami Lechii świętowali zdobycie Pucharu Polski i brązowe medale mistrzostw Polski, które zostały zdobyte po raz pierwszy od 1956 roku.

- Wierzę, że to początek wielkiej Lechii - powiedział trener Stokowiec do kibiców.

Po meczu piłkarze odebrali medale, a potem udali się świętować z kibicami na Długą. ©